

## PRENUMERATA.

Na Rok ..... fr. 12.  
 Na miesiąc sześć ..... — 7.  
 Na Miesiąc trzy ..... — 4.  
 W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik  
 przyjmuje Księgarnia V. J. Pilliet, rue  
 de la Montagne (bergstracet 29) Bruxelles

Wszelkie pisma dotyczące prenumeraty  
 Dziennika i przesyłki pieniężne, również  
 jak i mandaty pocztowe przesyłane być  
 mają franco na Imię M. A. Boczkowski,  
 rue Suger n. 3 à Paris.  
 W Anglii opłaty i rozkazy na Dziennik  
 przyjmuje Ig. Jackowski, 10 Duke  
 street, St. James's, London.

7 KWIETNIA 1846.

## OSTATNIE WIADOMOSCI Z POLSKI

OBECNY STAN KRAJU.

## CZEGO PO EMIGRACJI WYMAGA SPRAWA NARODOWA.

Różne wieści dochodzące nas z kraju, od miesiąca już prawie utrzymują Emigrację w stanie gorączkowym, — w stanie trudnej do opisania niepewności; napelniając serca nasze naprzemian to radością to znowu ciężkim smutkiem. — Przykry to stan, któremu z konieczności poddać się musimy. Niejeden jeszcze może miesiąc tak dla nas upłynąć, inaczej być niemożne, — tak być musi, póki rzecz zupełnie się niewyjaśni; póki burza nie przybierze pewnego charakteru; póki determinacja narodu nie obiawi się w całej swjej wyrazistości; — póki massy niespokojne pod gniołącym je jarzmem — sprzecznymi popędami miotane w tę i ową stronę, niezrozumieją nakoniec gdzie leży ich interes; dopóki szkodliwych w ich sercach natchnień, nieprzemóże silniejszy nad wszystko instykt narodowości. Polska przechodzi straszną, bolesną kryzys swjej exystencji; — chodzi tu o Jój życie albo śmierć i dlatego właśnie nie wątpimy. Ufamy albowiem w świętość naszej sprawy, ufamy w przedwieczną sprawiedliwość, — pokładamy nadzieję w patriotyzm narodu; w patriotyzm szlachty również jak ludu. Nie zraża nas nie powodzenie, nie ustraszają nas klęski, bo to co już zaszło, nie inaczej uważamy jak tylko za krótki wstęp do tego, co jeszcze zajdzie. Uwadziło milionowy naród — naród jak nasz od wieków rycerski, — nie ginie tak bez walki — nie wyrzeka się praw swoich, nie ugina tak swjej głowy pod topór, póki nie wyda wrogom ostatecznego boju na śmierć; — póki jak Samson nie jednego z nich jeszcze niezgniecie pod gruzami gmachu. Z tej walki, na świadectwo sprawiedliwości Bożej; na korzyść całej ludzkości i oświaty, — wyjdzie jeszcze mamy uiność Polska, cała i niepodległa!

Tymczasem zaczęliśmy od klęski; — wiadome już są wypadki które zaszły: — od połowy lutego do połowy marca rozsiłane na całej przestrzeni kraju, ale nieumiejętnie przysposobione pękaly jedne po drugich palne materyaly. — Ruch był niedoskonały, jednostronny, brakowało jednoczesności bo nie było silnego i wszędzie dosięgnąć mogącego kierunku. Ruch się objawił wszakże, dwojaką zrodziła go przyczyna. Z jednej strony potajemne sprzysiężenia w których młodzież pełna zapału i szlachetności, niezważając na żadne niebezpieczeństwa, i tyle już smutnych doświadczeń, z niezrównanym poświęceniem niosła swoje głowy na Ołtarz Ojczyzny, oddając się tajemniczemu rozrządzeniom ledwo znanych sobie, a często zbyt nieudolnych konspiratorów; z drugiej strony powszechnie w całym narodzie dojrzewające już usposobienie do powstania. — Obie te przyczyny wzajemnie na siebie działając, wywołały jakby prolog dramatu mającego się jeszcze odegrać.

Powszechnie się zgadzają że 17 Lutego miał być dniem przeznaczonym na hasło do ogólnego powstania, które obejmując Poznańskie, znaczną część Galicji i Królestwa Polskiego, miało za sobą pociągnąć resztę kraju. Opanowanie Poznania, Torunia i Grudziądz a z drugiej strony zajęcie Tarnowa i Krakowa, a z tamtąd ogólne poruszenie Galicji, takie miały być główne zamiary powszechnie dziś przypisywane sprzysiężonym. — Cel był chwalebny, poświęcenie godne uwielbienia, skutek jednak okazał całą niemożność jednoczesnego poruszenia kraju za pomocą tajnego wyłącznego spisku. — Spisku który nie odnosząc się do znanej całemu narodowi Władzy — z natury swojej, długo i pracowicie musiał się organizować, i rozszerzać pod okiem czujnego nieprzyjaciela. O ile dziś wiadomo w jednym Tarnowie i na kilku może innych punktach Galicji, związkowi odpowiedzieli na hasło, a jednak również nam wiadomo że właśnie w tej części kraju, na miesiąc prawie przed ruchem były tam liczne aresztowania, w samem Bocheńskim cyrkule do dwustu osób aresztowano.

Tymczasem odkrycie spisku w Poznańskim, podwojona tam czujność licznego korpusu wojska, aresztowanie wreszcie na kilka dni przed 17. osób główną rolę w nim grających, sparaliżowało lub opóźniło wszystkie ruchy na innych punktach; — z tą zapewne tak niedostateczne poruszenia w królestwie, i dozwoleństwo Austryakom zajęcia Krakowa. Z tém wszystkim krakowiaci odpowiedzieli na hasło. W 150 jak nam

dziś wiadomo ludzi zaledwie uzbrojonych, wpadli na Austryaka; — przed garstką mężnych 22 Lutego haniebnie uciekł Colin, wynosząc się na Podgorze i niszcząc most za sobą. — Wiadome są czytelnikom naszym następne wypadki, o których tylko ogólnie nadmienimy. Powstańcy ustanowili rząd miejscowy, i przez dni kilka będąc panami miasta i obwodu, zwiększyli swoje siły do pare tysięcy ludzi, i gdyby ruch ten poparty był jednoczesnymi powstaniami na innych punktach, mogliby byli oddać ważne usługi sprawie narodowej. Przy zwichniętych jednak zamiarach powstania, znikąd nieoparci, nieuorganizowani, zle uzbrojeni, bez przywódców doświadczonych nie tylko krakowiaci nie mogli myśleć o obronie miasta i obwodu, ale niezdolni nawet rozszerzyć zbrojnej propagandy w Królestwo i do Galicji, a przynajmniej zniszczyć po drodze zdemoralizowanego oddziału generała Colin.

Tę potrzebę oddać słusność Rządowi Krakowskiemu również jak powstańcom i duchownym Krakowskim, iż skoro ich doszła bolesna wiadomość o rzezi i rabunkach dopełnionych przez chłopstwo Tarnowskie, nie szczędzili ze swojej strony, wszelkich środków i poświęceń aby wstrzymać zle, aby przemówić do obłąkanych; ale już było zapóźno, nieusłuchała ich głosu rozjuszona czerń, — nieuszanowała ani krzyża ani kapłańskiej sukni. Zmazane już krwią bratnią chłopstwo Tarnowskie, nie wahało się rzucić na świętą procesję, przy pomocy Austrjaków wymordować niewinnych Obywateli i duchownych, którzy z miłością w sercu a z krzyżem w ręku, szli im nieść słowa braterstwa i upamiętania. Przerażeni tym widokiem, pobici pod Gdowem, odcięci od Karpat przez zbuntowaną ludność pogranicznych cyrkulów, znaleźli się niesposodziewany opór od strony własnych rodaków, niemili już Krakowiaci innego środka jak *zginąć*, bo dla przebicia się przez linje nieprzyjaciela, niedostawało im doświadczonych dowódczy. Nie będziemy się rozszerzać; — do tego co już wiadome moglibyśmy dodać wiele jeszcze faktów, udzielonych nam przez tych którzy czynny i niepośledni udział w nich wzięli; — wolimy jednak wstrzymać się póki nie będziemy mogli dać ich naszym czytelnikom w zupełności. Z odkryciem spisku w Poznańskim, z jego dezorganizacją przez aresztowanie głównych przywódców, których on jest dziełem, ze złożeniem nakoniec broni przez Rząd Krakowski kończy się dzieło sprzysiężenia; — okazując widocznie zupełną jego niemoc. Droga *częściowych* spisków, w którą samym niejako skutkiem swego położenia płączą się niekiedy ujarzmione narody; droga ta błędna o której mylności zawsze ostrzegaliśmy, droga ta mówimy, okazując dziś w sposób uderzający całą swą wartość, ostatecznie się dyskredytuje w Polsce. Jakkolwiek bądź bój się już rozpoczął — żywi go już dziś sama tylko klęska — zeszedli z placu pierwsi aktorowie — *zerwana kierująca nić*: ale tajne przecucie, instykt konserwacji — sama nawet niegodziwość gabinetu Wiedeńskiego która obudziła w matkobójczych celach oszukany przezeń lud galicyjski — słowem *palec Opatrzności*, rzuca po borach i górach zarody długoletniej wojny, — która znajduje gotowy element również w powszechném usposobieniu Narodu, jak w zapale i niecierpliwości niezrównanej naszej młodzieży!

Z tego punktu uważane powstanie w Krakowie jest faktem dokonany, należy już tylko do historii, o ile jednak doświadczenie przeszłości może nadal służyć za naukę, sądzimy, iż nie odrzeczy będzie skreślić kilka uwag, które nam się naszczęcają względem zaszłych wypadków. Dla czego powstanie Krakowskie tak prędko upadło? dla czego po wypędzeniu Austrjaków z mniejszą siłą, z większą później złożyło broń bez wystrzału? Dla czego nie potrafiło przedłużyć swego bytu nawet do dwóch tygodni? A jednak w chwili powstania niezaprzeczenie, znalazła się w narodzie wielka gotowość. Gotowości tej nikt zaprzeczyć, również jak nikt jej wyłącznie przypisać nie może swoim usiłowaniam; ale niezawodnie zrodziła się ona i ogarnęła wszystkie szczeble społeczeństwa. Sama Opatrzność na ochronę Polski rzuciła to ziarno — czas mu pozwolił dojrzeć. Wszyscy pracowali na jej zasiew i uprawę — ziemia i niebo — bogaci i ubodzy — kraj i emigracja — sam nawet nieprzyjaciel pracował na nią niesłychanym swoim uciskiem, przez lat kilkadziesiąt. Nieprzyjaciel też nie ważył sobie lekce owej gotowości, którą przewidywał, — dosyć było spojrzeć na ruchy jego wojska, aby się o tem przekonać. — Na sam odgłos powstania, przedsiębierze on wszelkie ostrożności, kupi wszelkie środki — rozbraja całą ludność: — Prusak z nad Renu ciągnie posiłki i uzbraja landwery — Moskal ogalaca granice a kupi się w okolicy Warszawy, z ogromnym korpusem cofa się pod zasłonę czterech fortec; — zdaje się, że się lęka własnego cienia. — Austrjak pierwsza przed garstką powstańców, drząc siedzi po miastach, że Lwowa nie śmie ruszyć ani jednego szlapaka, woli z Wiednia

droga żelazną sprowadzać nowe pułki; — niedowierza już wojsku, a byle odwrócić burzę chwytają się barbarzyńskiego środka na który się wzdryga natura, środka ostatecznego, który mu samemu grozi zagładą.

Nawet opinia Europy niezawodnym instynktem wiedzona — wie o naszych siłach, przeczuwa naszą gotowość — ledwo z kolebki wyszło powstanie wita głośnie krzykiem; — gotowa spieszyć z przyjaźnią i kredytem dla Polski bez wojska i skarbu; których odmawiała Polsce w 1831, Polsce ze stotysieczną armją okrytej laurami Grochowa. — Dla czegoż powstanie Krakowskie nie potrafiło skorzystać z tak szczęśliwej okoliczności? dla czegoż nie zdołało przebić się przez linje nieprzyjacielskie i byt swój choć przez kilka tygodni dłużej przeciągnąć? kto wie jakieby następstwa wyniknąć może były mogły. — Wszakże nie obwiniam powstańców Krakowskich, pojmujemy albowiem całą trudność ich położenia; — nie mamy żalu do ludzi, którzy dali wielkie dowody zacości i umiarkowania; ale skąd inąd do ludzi niedojrzałych, niezahartowanych, nieprzywykłych do władzy, a nagle postawionych w nader trudnych okolicznościach. Cała tu wina, cała odpowiedzialność musi spaść na tych, którzy kierować mieli ruchem; którzy wzięli na siebie wydać hasło, w ówczas już, kiedy nieprzyjaciel ostrzeżony wykryciem spisku miał się na pogotowiu; kiedy jednorazowe zniszczenie znacznej części przynajmniej jego sił, stało się niepodobnem, a możność powstania o tyle się utrudziła. — Wielka zaiste na tych ciężą odpowiedzialność, tem więcej iż nakazując ruch, nie zapewnili wprzódy początkującym go materialnych środków rozniesienia go po kraju; że nie opatrzyli ich przynajmniej w ludzi wprawnych do wojny, w ludzi rzemieślników — którzyby dając im środki organizacji, ułatwili możność przedłużenia walki.

W prawdzie i tych nawet ostatnich usprawiedliwia do pewnego stopnia, niespodziewana, przewidzieć się nie dająca dla uczucia szczeropolskiego wojna domowa. — Wieśniak zachodniej Galicji, zamiast zapłonąć świętym ogniem na wspomnienie Ojczyzny; — zamiast rzucić się na obcego najezdę i stanąć w bratnie szeregi szlachty, która z sercem pełnem miłości, niosła mu w jednej ręce oręż a w drugiej obywatelstwo; — wieśniak nie zrozumiał swych przyjaciół. Ułomność natury ludzkiej, kazala nieoświeconemu tłumowi uleźć raczej podszeptom chytręgo wroga, przemawiającego do mściwych wspomnień i najbrudniejszych jego passij; — aniżeli się wzruszyć na serdeczne wołanie swych braci; — na dobrowolne ich ofiary i szczerze poświęcenia; — na święte imiona Ojczyzny i jednej krwi i wiary. Smutek duszę na wskrus przeszywa, strony serca pękają niemal od ciężkiego żalu, na wspomnienie zbrodni jakiej dopuścili się przeciw Ojczyźnie chłopci Tarnowscy! — Głowy dobrych patriotów za nędzny pieniądz dostarczane wrogom kraju; kilka cyrkulów całych oddanych na pastwę rzezi i rabunkom, nie szanowane ani wiek, ani pleć, ani suknią kapłańska — ruch sparaliżowany — przeszło tysiąc znacznych obywateli wymordowanych okrutnemi męczarniami, albo pokaleczonych i wydanych w ręce nieprzyjaciela; a w tej liczbie wielu takich co się najprzykładniej, po ojcowsku z ludem obchodzili; — taki to przerażający widok przedstawia nam wściekłość masy, podziemnymi intrygami podniecona, zostawiona bez hamulca, i z naturalnej drogi patriotyzmu *piekielnie zwrócona* w koryto zwierzęcych namiętności.

Wszakże nie rozpaczamy — znamy lud Polski, wierzymy w Opatrzność która nie dozwoli upaść sprawie słusznej — która zsyłając ostatnią już na nasz Naród chłostę, chciała dopełnić miary jego cierpień — Przyjdzie chwila upamiętania — wieśniak w słusznej zemście na wroga obróci oręż zbroczony dziś krwią brata. — Wiemy iż nie złożył on broni, że żądania jego trwoga napelniają Austryjaka i wszelką jego możność przechodzą; a tymczasem lud podzielony na cztery główne bandy i mnóstwo pomniejszych, w różnych kierunkach przebiega Galicję natrzasając się ze wszelkiej cywilnej i wojskowej władzy. — Wiemy także na mocy bardzo prawdopodobnych doniesień, odebranych drogą korespondencji z Niemiec, iż nietylko mają się utrzymywać oddziały powstańców w Karpatach; ale że nadto ukazały się już bandy zbrojne na pograniczu Królestwa i Poznańskiego, a mianowicie w lasach Powidzkich i Szleszyńskich, równie jak w okolicach Marjampola i Suwałek. Nie wiemy jeszcze jak dalece doniesienia te mogą być pewne — wszakże mocno wierzymy w przyszłość. — Wierzymy w odrodzenie Polski, bo niewygasł duch Narodu, bo niczem niestłumiona nienawiść przeciw obcemu najezdcy, odezwi się jeszcze w massach ludu polskiego; — bo skrzepia na pozór lawa pokrywa krater wulkanu — bo pod popiołem wróżący niby już naszą zagładę tleje nie wygasł jeszcze zarzewie wojny narodowej. — Straszna jednak ponieśliśmy klęskę; — kto jej winien czas by się ze skruchą uderzył w piersi. — Wiemy że *Wojna domowa* jest głównym dziełem nieprzyjaciela; on to na nią chytrze już od lat kilkudziesięciu pracował w Polsce. — Wasnić pomiędzy sobą synów jednej matki; zakrawiać i jatrzeć serca jednej klasy narodu przeciw drugiej — utrzymywać niezgodę i anarchią wszelkiego rodzaju; nie nowy to już sposób dla Austryjaków; — sposób którym od tylu wieków utrzymują swoje panowanie nad złupionymi i odartymi z Ojczyzny Narodami. — Wyprawiali oni rzezie w Czechach, wyprawiali je a nawet niedawno na Węgrzech — i podobną też przygotowali i dla Polski. —

Od lat sześćdziesięciu wszystko już ku temu celowi umiejętnie skierowali; całe ustawodawstwo, edukacja i cała administracja Kraju, składały się na zaszczerpienie w Polakach wspólniej pomiędzy sobą nieufności i nienawiści. — Napróżno ludzie przeczerniej przewidując niebezpieczeństwo, domagali się naprawy społecznej; — napróżno Sejmy Galicyjskie, od lat sześciu błagały wroga o zmianę stosunków istniejących między wieśniakiem a właścicielem; Hapsburgowie dobre mieli powody sprzeciwiania się tym słusznym i szlachetnym żądaniom. — Skutek je wyjaśnił. — A jednak winna szlachta — winna że nie dołożyła wszelkich środków aby odwrócić zło, bo jak świadczą pojedyncze acz nie mnogie przykłady, nawet w obec bezbożnego prawodawstwa znaleźć można było środki naprawy. — Winne także, i stokroć winne duchowieństwo, że zamykało oczy na zepsucie wniesione przez nieprzyjaciela, że od lat tylu dozwoliło wieśniakowi gnuśnieć w rozpuszczeniu i niewiedomości; — że zaniedbało budzić w jego sercu głosu cnoty i religii. — Niemala też i ciężka część winy spada i na tych co zamiast pożywnym słowem prawdy, *trucizną* karmili umysły swych braci — co fatalnie kojarząc w ciemnych, nieprzygotowanych oświatach umysłach *wyobrażenie Ojczyzny z nienawiścią do bogatszych* — posłużyli za narzędzie nieprzyjacielowi — wyostrzyli zbrojce noże na głowy własnych sióstr i braci. — Ostrzegliśmy ich nieraz, (1) zamknęli uszy na głos prawdy.

Ach czyliż nie czas żeby i cała Emigracja wyszła z haniebnego odętwienia. — Tam się krew leje, losy Ojczyzny się waży — wielkie wypadki zaszły — a ważniejszych co chwila już wyglądają potrzeba — A my cóżemy przez ten czas zdzielać dla Kraju — wszak miesiąc już upływa — gdzie nasza gotowość — gdzie nasza jedność, gdzie władza? Czyliż tysiące ofiar niezgrabnych konspiracji i wojna domowa w Kraju, a ostatnia anarchja, rozbicie i niemoc w Emigracji te mają być jedynie nasze pomniki? O wstydzie o hańbo! A jednak poczciwa Massa szczerze pragnie jedności, głośno woła o czyn, ale menerowie niechcą się

(1) Wielebyśmy ustępów mogli zacytować na poparcie tego; ograniczemy się tu na przytoczeniu następującego wyjątku z 9 numeru *Trzeciego Maja* 1845 r. pod datą 26 Kwietnia.

« Tow. Demok. siłą swej francuzkiej organizacji, stanęło na czele wszelkiej Polskiej *Honoralki*, z natury zaś swej exystencji, mówi i pisze językiem Jakubińskim. Moskale i Niemcy doskonale wiedzą, równie dobrze jak my, że ów Jakubinizm jest tylko przybrany stroj, dla zyskania przyjaciół na zachodzie. — Ale Moskale i Niemcy mają dziś interes, pokazać Europie że w Polsce, nie o niepodległości, ale o bezprawiu i rzezi domowej myślą; Moskale i Niemcy mają interes, aby ludzi trwożliwszych od wszelkiego życia publicznego, odrążyć, aby ich interesem własnego bezpieczeństwa o ile być może do siebie przyciągnąć: — Moskale i Niemcy mają interes, ażeby zapal wrzącą a dzielnej młodzieży polskiej z dymem puścić; — Moskale i Niemcy więc korzystają, z głupich i niewczesnych deklamacyj naszych Jakubińców; roznoszą wieści, o poruszeniach, buntach chłopskich, komunistach w Polsce.

« Coż to dowodzi? że komuniści, buntownicy i t. d. wcale Moskalam i Niemcom nie są straszne, bo gdyby się ich lekali, jak się lekają powstania, toby o nich wieści przez urzędowych i nieurzędowych, płatnych i niepłatnych agentów, wszelkimi kanałami w Europie, nieroznosili; a przecie im podejrzanież rzódtło, im łatwiejsza do podejścia lub ujęcia gazetka, tém obszerniej i detaliczniej, o zarzewiach wojny domowej w Polsce, rozprawia. — Są nawet tacy, rozumie się Moskale albo Niemcy, którzy utzymają, że widzieli paki nożów na szyje szlachty polskiej sprowadzone.

« Panowie Demokraci! Złście się zastużyli Polsce, instynkt niepodległości w Narodzie, pomimo postępu czasu, utrzymujecie na błędnej drodze, bo go ludzkie klawiwnymi zapewnieniami o pomocy powszechnej w Europie rewolucji. — Nie winimy was żeście w ten błąd wpadli, bo to koniecznym niemal było następstwem upadku Listopadowego powstania; ale was oskarżamy że dziś pomimo wielkiego postępu wyobrażeń i wyjaśnienia rzeczy, przybłędzie się upieracie, i niedaj Boże abyście się przy niem nie upierali dla własnej tylko osobistej korzyści; ale co jest pewnym, że upor wasz, musi być skutkiem, wielkiej lekkości, wielkiego lenistwa i małej sumienności.

Panowie Demokraci! Pan Bóg zawsze naprawia złą wolę lub niedbałość ludzką, tak i dziś skwapliwość z jaką Moskale i Niemcy, usiłują dać znaczenie, waszym lekkomyślnym mowom i pismom, czyliż was nieprzekonywa, żeście pomimo woli i wiedzy waszej, stali się usłużnymi naiezdnikom Kraju. Dziś póki słowa wasze, są tylko cczą deklamacją służycie tylko Moskalam i Niemcom za postrach na ludzi słabego serca i umysłu, na dzieci i baby, ale gdyby słowa wasze przypadkiem, miały trafić do tego ludu co was nie czyta i nie rozumie — czybyście powiedzcie to sami nie stali się narzędziem ogromnego zniszczenia Polski, na któremby, Moskale i Niemcy panowanie swe na wieki już oparli.

« Dziś jeszcze jest czas, zło naprawić, niech ci wszyscy, którzy w demokratycznych związkach obcym duchem natchnionych, szukali tylko energiczniejszych i pewniejszych środków Insurekcji, lub szukali pewniejszej rekoimji dla uciśnionego i poniżonego ludu; niech ci wszyscy mówię ostrzeżeni mniej może roztropnem dla nich słowem Moskali Niemców, niech się przekonają do czego prowadzi bezmyślne naśladowanie obcych wzorów.

« Kto chce powstania, niech go szuka w powszechnej a naturalnej całego Narodu organizacji — niech go szuka w tem, co łączy i gromadzi wszystkie siły, co nie potracając żadnego pocziwego interesu, wszystkim daje rękojmię i w jedną łączy je potęgę. »

z drogi, ale dygnitarze, ale ludzie obojętni, niechęć wyleść ze swęj ślimaczęj skorupy niedołęznego lenistwa! Czas więc aby się massa odezwała, aby nakazała milczenie niepopiecznym podżegaczom i menerom drobnych koterji, i doktryn potępionych krwawem doświadczeniem! Czas aby bez ogródki i głośno stanęła przy jednej możebnej dziś władzy — a wzgardą i wstydem okryła nieposłusznych i ociągających się!

Jedności i władzy przez Boga żywego! Pamiętajmy że każda kropla krwi dziś przelana w Kraju na naszych sumieniach ciężcy powinna! że czas nagli, że jeżeli niepośpieszymy na ratunek Ojczyzny! jeżeli skupieniem się około jednej władzy nie podniesiemy ducha w Kraju, a kredytu sprawy Narodowej za granicą; zguba Narodu na nas ciężcy będzie, a opinia publiczna całego świata ślusznie nas potępi, i na czołach winnych równie jak niewinnych z pomiędzy nas jednakowy wypiętnuje napis: *Zbrodniarze!!!*

Ojciec Święty, a raczej kancelarja Rzymska, skloniona zapewne chytrzem jakimś podejściem dworu Wiedeńskiego, wydała list pasterski do Biskupa Tarnowskiego, w którym imie Ojca Świętego użyte jest, na ostrzejsze aniżeli mogliśmy się spodziewać potępienie usiłowań patriotów polskich. — Wprawdzie niektóre dzienniki przychylnie naszej sprawie, ślusznie podniosły tę okoliczność zmniejszającą przykre z tego powodu wrażenie, że list Ojca Świętego noszący datę 27 Lutego z Rzymu, a przeto pisany wtenczas kiedy wypadki zaszły w Krakowie 22 nie były wiadome nikomu w Rzymie, nie mógł się odnosić na potępienie powstania narodowego, i że nie mógł mieć nic innego na celu, jak tylko zalecić duchownym polskim, by nie brali udziału w konspiracji, której cele i zasady, przewrotnie musiały być wystawione w oczach Ojca Świętego jako przeciwne religij, i wszelkiemu porządkowi społecznemu.

Z tem wszystkiem wyznajemy, że w dzisiejszem położeniu rzeczy, ostro i boleśnie, dla serc polskich odbiły się wyrazy Ojca Świętego. — Nieszczęśliwi już i pognebieni od losu nową gorzyc spotykają — a nieprzyjacieli zmazany zbrodniami — tryumfuje na trupach naszych braci. Codo nas, którzy dobrze pojmujemy, iż w liście do biskupa Tarnowskiego przemawiał nie Papież jako Ojciec duchowny, ale Papież jako świecki monarcha uwiedziony pozorami, a w trudney względem dworu Wiedeńskiego postawiony pozycyi, monarcha odzywający się przez organ kancelarji Iżymskiej; co do nas szczerych katolików którzy nie przestaniemy ufać głowie kościoła i z synowską ufnością domagać się u niego sprawiedliwości przedstawiać mu nasze potrzeby; dla Nas list Ojca Świętego nie stanie się powodem abymy w naszym sumieniu mieli czuć się bynajmniej rozwiązani od naszych obowiązków jako katolicy — abymy mieli wyłamywać się z pod duchownej Jego zwierzchości, pomimo że pierwszy dzień w naszych sercach względ na Ojczyznę. Ale przyznaniemy iż mogły być względniejsze dla nas wyrazy Ojca Świętego a mniej zyciliwe dla tych co się znawali tak bezprzykładną w dziejach świata zbrodnią; przyznaniemy iż boleśnie jest że ostre wyrzuty przychodzą nam pogrążonym w smutku z tąd właśnie z kąd raczej mogliśmy byli odebrać słowa ojcowskiej pociechy: sami niezachwiani w naszej wierze, ubolewamy jednak nad niebezpiecznym wpływem jaki ten krok Papieża, może wyrzucić na umysł ludu Polskiego.

Niemogły też Ojcowi Świętemu służyć za powód z wyz pomienionego listu, niektóre wyrażenia manifestu Krakowskiego, wyrażenia trącające komunizmem, wyrażenia umieszczone zapewne jedynie ze względu na *mnienanych sprzymierzeńców* za granicą; list jak wiadomo albowiem, pisany był w ówczas powtarzamy, kiedy wiadomość o powstaniu w Krakowie żadną miarą nie mogła jeszcze dolecieć do Rzymu. Sami zaś powstańcy następnie pełnem umiarkowaniem, religij i szlachetności postępowaniem najlepiej dowiedli że komunizm był im zupełnie obcym, równie jak jest obcym usposobieniem Polskim. Dowiedli całym tokiem prowadzenia rzeczy, że jeżeli mogli mieć mylne wyobrażenie o opiniach przemagających dziś w zachodniej Europie, to wgruncie serca nie *orewolucji* nie *komunizm* im ale, tylko o *Ojczyznę* chodzilo. —

Dziś kiedy się fakta zupełnie wyjaśniły sam Ojciec święty uzna zapewne, że słowa Encykliki nie nam ale wrogom Polski się należą; że w gruncie znaczenia swego nie mogą się odnosić do tych co miłując prawdę i porządek dążą do wskrzeszenia swej Ojczyzny; ale do tych, co za pomocą zbrodni usiłują utrzymać się w łupieżkich zaborach. Świat katolicki doskonale tę prawdę pojmując, a serdecznem zewsząd współczuciem dla nas, głosami z mównic i ambon, szczerem modłami za Polskę, najwymowniej wstawia się za naszą sprawą u Stolicy Apostolskiej.

## DO EMIGRACJI.

Ze wszech stron dochodzą nas liczne zgłoszenia się rodaków, jużto pojedyncze osoby, jużto całe zakłady przysyłają swoje poddanie się władzy Xięcia Czartoryskiego. — Wszystkie te oświadczenia we właściwym czasie podane zostaną do publicznej wiadomości. Z wielu także zakładów rodacy liczne nam przysyłają zapytania jak mają postąpić w dzisiejszych okolicznościach — czują albowiem wszyscy potrzebę jedności. — Odpowiadamy. Cierpliwość lubo trudna stała się dziś koniecznością, tymczasem zaś kto szczerze i najskuteczniej pragnie przyłożyć się do jedności; kto się chce mieć na pogotowiu do służenia sprawie narodowej, temu, najlepiej może wskazać drogę postępowania poniżej umieszczony okólnik, Pułkownika Breańskiego.

## DYREKTÓR GŁÓWNY TOWARZYSTWA TRZECIEGO MAJA.

Zawiesiwszy na dniu 6. Marca r. b. w Imieniu naszym, tak jak tego okoliczności wymagały, rozwijanie naszych Teoryi, w zastosowaniu ich do Xięcia Adama Czartoryskiego i Jego rodziny, dowiedliśmy niezaprzeczenie największą dążność ku jedności, bo jesteśmy gotowi wspierać każdy ruch Polski bez względu na jego kolor, byleby tylko miał na celu wyswobodzenie Ojczyzny.

To wszelako niezwalnia nas od utrzymania pomiędzy nami porządnęj organizacji; wypadki nawet same co raz więcej nas w tem przekonaniu utwierdzać powinny.

Krok nasz ostatni do Xięcia Adama i Jego pełna poświęcenia odpowiedź, zmieniły nie tylko dawniejszy nasz względem Niego stosunek ale wpłynęły sądzę na całą już Emigrację. — Xiąże przyjął Naczelnictwo nad nami, tak jak przyjął je następnie nad wielu innymi, bez względu na opinie jaką kto wyznaje, stał się więc punktem zbioru dla Emigracji; której indywiduala, zatrzymując wolność swych opinij aż dopóki rozsądek publiczny sam o ich praktyczności niezaśledecyduje, wspierać będą Jego usiłowania ku wyswobodzeniu Ojczyzny.

Mam przeto zaszczyt wezwać Szanownego Dyrektora aby dla osiągnięcia tego tak przez nas wszystkich pożądanego skutku, ogłosił niniejszy mój okólnik wszystkim Emigrantom Polskim w Departamencie, ażeby Ci którzy jeszcze do tej koncentracji nie przystąpili, lub się niewyraźnie za nią oświadczyli, mogli zrobić krok stanowczy.

Co do osób w Paryżu zamieszkałych otwartą została ksiązka u Pana Gajewskiego przy Ulicy Suger Numero 3. gdzie się zapisywać można, a na Prowincyi u Dyrektorów miejscowych, pełniących dziś obowiązki korespondentów zakładów.

Paryż dnia 31. Marca 1846. roku

Pułkownik *Felix Breański.*

## Kronika.

**PARYŻ.** — Pomimo iż po krótkim powodzeniu w Krakowie powstanie upadło, i wszystkie dzienniki nie miały odtąd do zapisania jak tylko najstraszniejsze kleski; dziwnem jednak sposobem nie ostygła dla nas ani na chwilę opinia publiczna. — Silne muszą być węzły łączące nas z Francją i wielką być musi spólność z nią interesów naszych — kiedy nieustają ku nam francuzi w ciągłych oznakach serdecznej przyjaźni, kiedy tak niezachwiana wiara są przeięci w naszą sprawę kiedy po tak przerażających wiadomościach ufają w powstanie polski, wierzą w nasze siły Narodowe. — Cóżby to było, gdyby porządne, jednoczesne, dobrze uorganizowane, powstanie jak przystało na Polaków, okazało się na wielu punktach kraiu, gdybyśmy choć kilku szczęśliwych utarczek stoczyli, gdybyśmy światu pokazali choć jedna Saragossę Polską; — gdyby szlachta przynajmniej, zamiast się dać aresztować albo niedźnie ginąć po domach cała bez wyjątku wystąpiła do broni; gdyby słuchała jednę poważną władzę, gdyby Emigracja zamiast rozbiecia przedstawiała Europie obraz porządku i jedności. Wtenczas pewno zapal przycięci naszych niemiałby granic, wzniosłby się do wysokości o której dziś marzyć tylko można. — A jednak i tak odbieramy dowody przyjaźni najszczerzej bo składanej nieszczęściu. — Odzywały się za nami głozy poważne w obu Izbach prawodawczych; pięćdziesiąt pewno dzienników niezmodowanie lubo nie wszystkie z jednakową z ręcnością bronią naszej sprawy; jednakże to nie fraszka, wszak na francuzi są zwrócone oczy wszystkich narodów — a druki francuzkie wszędzie się rozchodzą i niepospolity urok w świecie mają. — Napredee zbierana składka do znacznej już summy dochodzi; Duchowieństwo francuzkie także, skojarzone znami tak silnie spólnością prześladowanej w Polsce wiary, godnie odpowiada swęj świętej cywilizacyjnej misji; znaczniejsze kościoły w Paryżu brzmią modłami za Polskę; Biskupi rozsyłają pełne zapalu listy pasterskie zalecając sprawę naszą westchnieniem pobożnych. — Świeżo nawet czytamy następujące wyrazy w kuryerze Francuzkim « Z głęboką radością donosiliśmy o oznakach współczucia dla sprawy Polskiej francuzkiego Duchowieństwa. Po ostatnim liście pasterskim Arcybiskupa Paryskiego wcaleśmy się nie dziwili że ten pralat w towarzystwie wszystkich wikaryuszów swojej Diecezyi oddał zesłego tygodnia wizytę Xięciu Czartoryskiemu. » — Może też głos tak licznej Trzody Chrystusowej doleci do watykanu — może skłoni mamy nadzieję Ojca Świętego by i on nam błogosławił, by i on nieodwracał od nas swojej Ojcowskiej głowy. — Gdybyśmy tylko umieli wielkie zaiste jeszcze środki ratunku, wielkie korzyści dla sprawy Narodowej, moglibyśmy czerpać w przyjaźnych ku nam uczuciach cywilizowanego Zachodu.

— O *Gorzkowskim* i *Tysowskim* nic z pewnością nie wiadomo; *Rogowski* zaś, *Suchorzewski*, *Korytowski*, *Lisowski* i *Ekielski* którzy sprawowali w powstaniu Krakowskim cywilne lub wojskowe urzędy, obecnie się znajdują w Paryżu.

**POLSKA.** — Jak powiedzieliśmy, główną nadzieję Polski pokładamy w konicznej potrzebie powstania, i w ogólnym już do tego usposobieniu Narodu. — Ruch się nie udał, przyprawił nas o klęskę, a jednak żar wojny niestłumiony teje jeszcze. — Trudno co pewnego wiedzieć lubo dzienniki i korespondencje utrzymują że są jeszcze bandy w Karpatach; — jak wieść chodzi na czele jednej z nich ma być *Dembowski*, na którego głowę Austriacy nałożyli cenę tysiąc reńskich srebrów, a nawet chwalili się że go już schwytali. Mają być także bandy zbrojne w lasach Powidzkich i Szleszyńskich. « W tymże samym czasie (*powiada Kuryer Francuzki*) kiedy *Paszkiewicz* oficjalnie oznajmiał ambasadorom rosyjskim w Wiedniu i Berlinie, że zupełna spokojność panuje w prowincjach pod jego zarządem, właśnie oddział powstańców pod dowództwem naczelnika, niejakiemu *Bąka* stoczył walną utarczkę z oddziałem wojska rosyjskiego w województwie Augustowskim. » Z drugiej strony chłopci w Galicji nie złożyli broni; domagają się oni wprzód od rządu uwolnienia od podatków, od opłaty soli i tytoniu, od służby wojskowej, chcą także posiadać na własność połowę dóbr wymordowanych panów. Austriacy ich do tej pory nieśmiejają zaczepiać. Cztery dotąd głównie miały się uformować uzbrojone i uorganizowane bandy chłopów — pomiędzy niemi szczególnie się odznacza okrucieństwem i śmiałością herszt *Czela* w Tarnowskim cyrkułe; śmieje się on « *il se rit* » tak się o nim wyrażają dzienniki, ze wszystkich władz wojskowych i cywilnych.

**Warszawa.** — Dzień 16 Marca krwawo zeszedł nad stolicą — dnia tego o 10 zrana odbyła się egzekucja męczenników za sprawę narodową. Dwoch powieszono, czterech wystawiwszy pod szubienicą wysłano na Sybir — jednego pozdono przez różgi. Dzienniki równie jak doniesienia odebrane prywatną drogą, zgadzają się że podczas egzekucji patryjotów skazanych na śmierć — liczny lud w smutnym milczeniu zgromadzony na placu — raptem jakby na komendę wszystkich padł na kolana. Powiadają że ten widok miał równie zadziwić jak niesłychaną trwogą przejąć serca Moskali. Jedno z pism francuzkich powiada że tego wieczora Konsul francuzki w Warszawie miał dawać bal u siebie, ale dowiedziawszy się o egzekucji, natychmiast uwiadomił sproszonych gości że zabawy nie będzie. — Z jednej strony Obywatele z wdzięcznością zapewne przyjęli ten prosty z siebie uczynek zastosowania się do smutku publicznego — z drugiej zaś strony jak donosi pismo francuzkie, naturalny ten postępek miał mocno się niepodobać *Paszkiewiczowi*.

**KRAKÓW.** — Wiadomości odebrane pod datą 22<sup>o</sup> Marca donoszą że na żądanie Gubernatora Krakowa Generała *Castiglione*, rząd pruski postanowił wydać powstańców którzy złożyli broń w Szlasku, niespodziewany ten krok Prusaków do którego nic ich nie zmuszało, mocno zasmucił mieszkańców. — Pomiedzy tymi powstańcami najwięcej jest Krakowiaków 690; idą następnie co do liczby Galicjanie; poddanych pruskich jest tylko 10, jest pomiędzy niemi 58 w stopniu oficerów. — Jedno z pism francuzkich twierdzi że, *P. Wielogloski* mający obywatel Krakowski, który w czasie powstania zmuszony był niejako pełnić obowiązki Ministra przy Rządzie Narodowym — został aresztowany i wywieziony do Warszawy.

« Zdaje się że mają się otworzyć w Berlinie negocjacje w celu zdecydowania o przyszłym przeznaczeniu Rzeczypospolitej Krakowskiej. w negocjacjach tych Rosja ma być reprezentowana przez generała *Berga* a Austria przez generała *Fiquelmonta*. »

( *La Gazette de France.* )

**Poznań** 23 Marca. — « W tych dniach znowu aresztowano kilka osób, a między innymi czterech podoficerów 19<sup>o</sup> pułku piechoty stojącego tu garnizonem; tak tedy już się pokazuje ośmiu podoficerów skompromitowanych. Schwytano także dwudziestu ludzi rodem z Kurnika, którzy się dotąd ukrywali po lasach. — Rząd destytuował trzech profesorów z Kollegium, którzy odmówili robić rewizje po kwaterach studentów i przetrząsać ich papiery »

( *Korespondencja Gazety Augsburgskiej.* )

— Niektóre pisma utrzymują iż bandy zbrojne z okolic Kurnika, przemieściły się do Królestwa — z téj liczby Ułani pruscy mieli niedawno pojmać na granicy 12 ludzi. — Można więc domyślać się że jakkolwiek może nie liczni, są jednak zbrojni ludzie po lasach.

**GALICJA.** — « Starostowie wielu cyrkułów chcą być uwolnieni od swoich obowiązków. Starostowie *Lederer* (Rzeszowski), *Berndt* (Bocheński), *Przybylski* (Jasielski), podali się do dymisji niechcąc mieć uczesnictwa w środkach używanych od Rządu. Starosta *Sandecki* podał zażalenie do Wiednia uskarżając się że pociąg nagrody pieniężnej zachęcił tak chłopów, że wzięli do Tarnowa nawet trupy zamordowanych osób z okolicznych cyrkułów. »

( *Korespondencja Journal des Debats.* )

« Donoszą z **BZESZOWA** że chłopci massami przychodzą do biur władz miejscowych, domagając się nagrody na którą dobrze zasłużyli powiadają broniąc tronu. Niczego więcej nie chcą jak tylko uwolnienia od robocizny — oddania im na własność połowy gruntów zabitych albo uwięzionych obywateli — zniesienie monopoljum soli i tytoniu — uwolnienie od służby wojskowej. — Można sobie wyobrazić zadziwienie Starosty na podobne żądania. Upewniają że ten stan rzeczy spowodował przyjęcie środków ostrożności, bo od pozawczoraj dylizans i kurjery eskortuje do granicy siła zbrojna. Chłopci nie znają już posłuszeństwa dla urzędników cyrkułowych. »

( *Reński Beobachter.* )

**Lwów.** — Arcy-Xiąże *Ferdynand* składa urząd i udaje się do swoich dóbr, na miejsce jego ma być przysłany na gubernatora *Baron Pilersdorf*; generał zaś *Szwarcemberg* ma objąć komendę wojsk w Galicji na miejsce

generała *Castiglione* komenderującego w Krakowie. — Wielka niespokojność panuje we Lwowie, rozrzucone są pomiędzy lud jakieś odezwy w języku Ruśniackim zachęcające do rabunku.

— Piszą z Krakowa 23 Marca. « Od kilku dni ciągle dochodzi głuchy odgłos kanonady od strony Galicji, ku wieczorowi także czerwona łona na horyzoncie tak jakby od wielkich pożarów. — Wymaszerowało z tąd do Galicji kilka bataljonów piechoty i ośm dział, widać więc iż chłopci dotąd się nieuspokoili. »

( *Berlińska Gazeta Voss.* )

Wiadomości te potwierdzają inne dzienniki a mianowicie *Gazeta Norwimberska*, która dodaje iż 20 Marca oddział zbrojnych ludzi napadł na Tarnów od strony Tuchowa.

**LONDYN.** — Donoszą nam iż 25 Marca odbył się tam Mityng angielskich wyrobników, którego gołdem było *Wolność i Polska*. Mityng ten którego przewodniczyli ludzie rzadko występujący publicznie i niewielki wpływ polityczny mający, świadczą wszakże o powszechnej ku naszej sprawie życzliwości: Pisze nam dalej nasz korespondent:

« Wprawdzie przed dniem jeszcze 17 t. m. Komitet ogółu Emigracji polskiej w Anglii naradzał się z Towarzystwem Literackim Przyjaciół Polski: nad sposobami i właściwością zrobienia wpływ mieć mogącego mityngu, ale mniemaniem Anglików, szczerze nad tym przedmiotem zastanawiających się było, ażeby się wstrzymać z reprezentacją taką do czasu, nim jasniej się niewykaże, jakiego rodzaju pomoc Polsce jest potrzebniejszą. Mniemam, że nie jest mi wolno, jako korespondentowi, wyprzedzać doniesieniami wypadków; zapewni wszakże zda mi się że mogę, iż nie się tutaj niecopuści, co by się tylko przydało do ratunku Polski. »

### Kada Instytutu Panien Polskich.

*Odbierając od współziomków częste proźby o przyjęcie córek ich bądź do Instytutu w Hotelu Lambert będącego, bądź do Szkoły Sióstr polskich S<sup>o</sup>-Kazimierza, przy ulicy Iwry założonej, widzi się w konieczności zawiadomić ich niniejszém iż w obu dopiero rzeczonych Zakładach, niema żadnego wakansu, dla tego wszelkie podania w téj mierze uczynione, muszą na teraz pozostać bez skutku. Skoro późniejszym czasem, fundusze pozwolą powiększyć dotychczasowy etat uczennic, współrodacy zostaną o tém przez Dzienniki polskie zawiadomionemi.*

Paryż, dnia 1<sup>o</sup> Kwietnia 1846 roku.

Za Prezydującą,  
*Cichowski.*

*Dalszy ciąg suskrybcji na zakupienie upominku Lordowi Dudley Stuart.*

**TOULON.** — *Ilnicki* *Jakób*, 1 fr.; *Kochański* *Grzegorz*, 10 c.; *Poklenkowski* *Konrad*, 1 fr.; *Saładykowski* *Stanisław*, 5 c.; *Najseł* *Antoni*, 10 c.; *Duszyński* *Julian*, 2 fr. 25 c.

**BEAULIEU.** — *Foss* *Julian*, 5 fr.

**MARSEILLES.** — *Daniejko*, 1 fr. 45 c.; *Kostecki* *Karol*, 50 c.; *Arend* *Jan*, 25 c.; *Szreter* *Piotr*, 5 fr.; *Dąbski* *Rudolf*, 1 fr.; *B.....* 2 fr.; *Wachowicz* *Ignacy*, 50 c.; *Tkaczyński*, 1 fr.; *Lipski* *Karol*, 50 c.; *Ostrowski* *Jan*, 1 fr.; *Lasocki*, 1 fr.; *Koors*, 25 c.; *Malczewski*, 25 c.; *Chmielewski* *A.*, 25 c.; *Chamski* *adwokat*, 3 fr.

**BOURGES** (Cher). — *Celiński*, 25 c.; *Jankowski*, 25 c.; *Bojanowski*, 10 c.

**LANTERBERG.** — *Falkowski*, 2 fr.

*Summa z Listy 10 na ręce P. A. Boczkowskiego, osób 82... 30 5*

*Dalszy ciąg Suskrybcji na Pomnik grobowy dla ś. p. Klementyny z Tańskich Hoffmanowej.*

**MARSEILLE.** — *Daniejko*, 1 fr. 40 c.; *Kostecki* *K.*, 50 c.; *B.....* 2 fr.; *Dąbski* *Rudolf*, 50 c.; *Tkaczyński*, 1 fr.; *Lipski* *Karol*, 50 c.; *Ostrowski* *Jan*, 1 fr.; *Lasocki*, 1 fr.; *Koors*, 25 c.; *Malczewski*, 25 c.; *Wachowicz* *J.*, 50 c.; *W.....*, 65 c.; *Rodziewicz*, 25 c.; *Chmielewski*, 25 c.

**BOURGES** (Cher). — *Giedrojć*, 50 c.; *Szmigielski*, 25 c.; *Szumski*, 50 c.; *Zdzitowiecki*, 25 c.; *Rzewuski*, 25 c.; *Ziólkowski*, 50 c.; *Michniewicz*, 25 c.; *Głaszyński*, 10 c.; *Błażewicz*, 10 c.; *Wroblewski*, 50 c.; *Płaskowski*, 50 c.; *Pilecki*, 25 c.; *Rymsza*, 25 c.; *Roman*, 50 c.; *Oczosalski*, 50 c.

**LANTERBERG.** — *Falkowski*, 3 fr.

*Summa. . . . . 48 25*

Wydawca odpowiedzialny: **JANUSZ WORONICZ.**